Opłata pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Zakopane, sobota, 4 października 1930 r Nr. 40

ZAKOPANE

Organ Związku Przyjaciół Zakopanego

Cena 30 groszy | Z LISTĄ GOŚCI | Przedpłata kwartalna 4 zł

Walne zgromadzenie.

członków składnicy towarowej właścicieli hoteli, pensjonatów i restauracji, spółdzielni zarejestr. z ogr. odpow. w Zakopanem

odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Witkiewicza na 1 piętrze **dnia 12 października 1930 r. o godz. 15** w pierwszym, a o godz. 16 w drugim i ostatecznym terminie bez względu na ilość obecnych członków.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
3. Odczytanie sprawozdania z lustracji Zw. Rew. Stow. Zar i Gosp. we Lwowie.
4. Sprawozdanie Dyrekcji za 1929/30 r.
5. Sprawozdanie Rady Nadz. i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorium.
6. Rozdział czystego zysku za 1929/30 r. i 1928/30 r.
7. Wybór uzupełniający członków Rady Nadz.
8. Oznaczenie najwyższej granicy zobowiązań Spółdzielni.
9. Wolne wnioski.

Dyrekcja.

Kilka uwag w sprawie stylu zakopiańskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Właściwym przedmiotem polemiki o styl zakopiański są dzisiaj dwie kwestje: 1. czy styl ten da się zastosować w murze, i 2. czy bez względu na materjał, da on się zastosować do budowli wielkich rozmiarów. Ale dyskusje w tych kwestjach musi poprzedzić uprzątnięcie boiska dla walki porządnej i lojalnej. Boisko to zaśmiecane było oddawna. Tak np. u kolebki „zakopiańskiego stylu" bardzo się zaprzątano kwestją nomenklatury: „styl" czy „sposób" zakopiański i t. p., tak jakby na tem cokolwiek zależało. Notabene i w tej teoretycznej dyspucie, mającej wszelkie cechy dysput scholastycznych, nie udało się przeciwnikom zastosowania wyrazu „styl" do zakopiańszczyzny, mimo wydobycia z niemieckiej apteki argumentów i definicyj, w których zawiłość przybiera pozory uczoności, odnieść zwycięstwa. Prosta i jednoznaczna definicja „stylu" nie da się osiągnąć na drodze metafizycznych spekulacyj. Dawne niemieckie definicje wiodące ród swój z epoki filozofji romantycznej, epoki Schellingów i Heglów i od przejętych ich duchem teoretyków sztuki Vischerów i Semprów, muszą być dziś zastąpione przez definicję psychosocjologiczną: styl jest to obyczajowa forma sztuki. Można mówić o stylach wielkich i małych, powszechnych, historycznych i lokalnych, rdzennych i pochodnych, pojęcie stylu pozostaje zasadniczo to samo. — Drugim takim fetyszem, przed którym styl zakopiański miał uchylić czoła, było jakoby prawo indywidualności artysty, którego żadną normą obyczajową krępować się nie godzi. O tej sprawie dałoby się bardzo wiele powiedzieć. W praktyce przedstawia się ona najczęściej jako indywidualne prawo do nieposiadania żadnej indywidualności. Ale to wszystko, i inne jeszcze rzeczy, które w obecnej chwili nie są wytaczane jako argumenty przeciw stylowi zakopiańskiemu, możemy tutaj pominąć. Ograniczę się do tego, co z argumentacji p. inż. Pirgi musi być usunięte, zanim by się miało przejść do poważnej rzeczowej dyskusji.

Pierwszym takim chwastem zanieczyszczającym boisko polemicznych zapasów, jest — wciąż uparcie powtarzane, a pozbawione wszelkich podstaw — ujmowanie stylu zakopiańskiego jako „prymitywu". Z założeniami twórcy tego stylu, Witkiewicza, jest to w każdym razie sprzeczne. Witkiewicz pisze wyraźnie, że zamiarem jego jest rozwinięcie motywów budownictwa ludowego do wysokości najwybredniejszych potrzeb współczesnego kulturalnego człowieka. Czy p. inż. Pirgo widzi nielogiczność w samem założeniu? W takim razie neguje podstawowe pojęcie historji sztuki, pojęcie rozwoju i staje w sprzeczności z całym szeregiem najoczywistszych faktów historycznych. Może jednak, nie negując samego założenia, chce tylko stwierdzić, że w konkretnym wypadku styl zakopiański nie odpowiada i odpowiedzieć nie może potrzebom komfortu człowieka współczesnego... W gruncie rzeczy cała do takiego znaczenia rozdęta kwestja, kwestja, od której ma zależeć dalsze istnienie lub nieistnienie stylu zakopiańskiego, sprowadza się do kwestji spłukiwanych wodą wychodków. To jest ordre de battaille, pod którym walczy się o „kulturę". Jest to zaiste ujęcie kwestji kultury od tyłu... Zachodzi jednak pytanie, czy kulturalne instalacje **nie dadzą** się technicznie wprowadzić do domów w zakopiańskim stylu, czy też **nie mogą** być wprowadzone bez naruszenia stylowego charakteru? — Że budynki witkiewiczowskie nie mają, względnie nie miały instalacyj wodociągowych lub elektrycznych, wynika poprostu z tego, że wtedy gdy były stawiane, nie było ani wodociągów, ani elektrowni. Że zaś nic nie przeszkadza ich wprowadzeniu, dowodzi fakt, że obecnie, w większości przynajmniej tych domów, wprowadzone zostały. Gdzie się to nie stało, działały przyczyny całkiem inne, jak warunki stylu*). Ale p. inż. Pirgo wcale nie zachęca do modernizacji urządzeń w domach stylu zakopiańskiego, — przeciwnie, uważając je za czcigodne zabytki dawnych, bezpowrotnie zamierających czasów, obawia się wprost, aby przez taką modernizację nie został naruszony stylowy ich charakter. Wbrew tedy intencjom twórcy stylu i wbrew intencji jego miłośników i obrońców, każe mu p. inż. P. na gwałt udawać prymityw. Nawet klamki mosiężne mu szkodzą, jak to wywodził na ankiecie zakopiańskiej w roku zeszłym, cóż dopiero mówić o instalacjach!... Wprowadzenie takich znamion do pojęcia „styl" jest w każdym razie oryginalnem i w przyszłych podręcznikach historji sztuki należałoby je uwzględnić.. Dotąd tego nie praktykowano. Historycy kultury przekazują nam wiadomość, że w pałacach Ludwików we Francji nie było miejsc ustępowych, a w czasie balów dworskich damy załatwiały swoje potrzeby na schodach. Ale historycy sztuki tego faktu nie uważali jakoś dotąd za konieczny element składowy stylu „Louis quinze".

W ciekawej sprzeczności z tem twierdzeniem o prymitywnym charakterze stylu zakopiańskiego zostaje jednak zdanie, które słyszałem skądinąd: „dziwna rzecz, że górale uznali wytwór witkiewiczowski za swój własny styl, chociaż on z prymitywizmem chaty góralskiej nie ma nic wspólnego". Z tego właśnie pokazuje się, że Witkiewicz rozumował trafnie, wierząc w możność rozwoju i podniesienia na wyższy stopień prymitywnych motywów, bez naruszenia samego jądra ich charakteru, stanowiącego stylowość. Niemniej trafnie odczuli to górale, odpoznając w tak bardzo odległem od poziomu

*) Jakoś przed dwoma laty poprosiłem p. inż. Meyera, aby był tak uprzejmy i orzekł, w jaki sposób należałoby w domu moim „Pod Jedlami" wprowadzić instalację wodociągową i elektryczną. P. M. obejrzał dom i wydał swoje orzeczenie, nie mówiąc ani słowa o tem, aby się to zrobić nie dało, albo żeby to miało naruszyć stylowy charakter domu. Wykonaniu projektu stanęła w drodze okoliczność od stylu niezależna, a mianowicie, że samo doprowadzenie wodociągu tylko do bramy mego obejścia, miało, wedle przybliżonych obliczeń w gminie, kosztować minimum siedem tysięcy złotych (pisze się 7, czyta się 10!). Co do światła, to jakkolwiek nie świecę już „kierkoskami", jakby mi to zapewne chciał przypisać p. inż. P., to jednak coprawda pozostałem dotąd przy nafcie. Ale w obu wypadkach nie dom mój ponosi winę tego braku modernizmu, — czekam, aż się zmodernizuje gmina zakopiańska i doprowadzi wodociągi do wszystkich ulic (przy ewentualnym obowiązkowym współudziale przydrożnych mieszkańców) i kiedy dla przygasającej od czasu do czasu lub zmieniającej natężenie „postępowej" elektryki nie trzeba będzie — jak dla modernistycznych alpinistów — utrzymywać pogotowia ratunkowego w postaci lamp naftowych.

swych chat budownictwie tę samą istotę, tego samego ducha. Ten fakt skutecznego zaszczepienia w budownictwie ludowem form wyższych, na podkładzie etnograficznym stworzonych, jest prawie unikatem i przedstawia tak ze stanowiska teorji sztuki, jak i psychologji, nadzwyczajny interes*).

Te zarzuty prymitywizmu są tak mało uzasadnione, że możnaby je traktować bez żółci, a nawet z dobrym humorem, gdyby nie narzucające się przykre podejrzenie, że nie są one owocem błędnego, ale rzetelnego rozważania, lecz fiutą agitacyjną, argumentem „wiecowym“. Argumentem obliczonym na niskie strony natury ludzkiej: próżność i snobizm. Grunt pod taki zasiew jest podatny. Stanowią go pewne ujemne cechy naszego charakteru narodowego i powojenne przetasowanie warstw społecznych. Taki nowobogacki, praktykujący społeczne mimikry, na wszystko się zgodzi, ale nie na to, aby nie być „postępowym“. Tóż kiedy znajdzie się przy dystyngowanym table d'hocie, gotów połknąć karakona w zupie, myśląc że to należy do obyczaju towarzystwa, w które wstępuje. Takiemu słowo „prymityw“ przypomina porzucone sutereny lub szynkfas; — wszystko, byle nie to!

Przechodzę do drugiego z pomiędzy argumentów p. inż. Pirgi, które trzeba umieść z boiska, zanim się rzeczową dyskusję rozpocznie.

Pisze p. inż. P., że kiedy przybył przed kilku laty do Zakopanego, zastał w niem już mieszaninę najrozmaitszych sposobów budowania; — jeśli się miało zamiar zachować jakiś stylowy charakter — powiada — to należało to wcześniej rozpocząć. Z tego ma wynikać konsekwencja, że skoro już raz zaczęło się fuszerować, to trzeba fuszerować dalej. Nasuwa mi to na pamięć zabawną anegdotkę z czasów austrjackiej „okupacji“. Najmiłościwiej nam wtedy panujący cesarz Franciszek Józef, chcąc uczcić pewnego walecznego oficera, zasłużonego w Bośni i Hercegowinie, zaprosił go do stołu dworskiego. Oficer, zażenowany wielce tak niezwyczajnem sobie otoczeniem, przewrócił przypadkiem kieliszek, a zmieszany coraz to bardziej upuścił nóż i wreszcie chcąc go podnieść, ściągnął z obrusa talerz. Cesarz roześmiał się dobrotliwie i zawołał: „hauen Sie alles zusammen!“, a oficer, jak przystało na służbistego żołnierza, bez wahania wykonał zaraz rozkaz i wyciągnąwszy pałasz, począł gruchotać szkło i porcelanę. Taki „odważny defetyzm“, to chyba nie jest droga do sanacji stosunków zakopiańskich. Cóżbyśmy powiedzieli o lekarzu, któryby zadecydował o pacjencie ze złamaną nogą: „on nigdy całkiem prosto chodzić nie będzie, lepiej go odrazu poderżnąć“.

W samej rzeczy spotykamy się bardzo często z takiem zdaniem, że Zakopane już jest stracone i że jedyną radą byłoby je spalić i odbudować zgruntu na nowo. Słyszałem nawet o projekcie zalania „rowu podtatrzańskiego“ wodą i założenia nad tem jeziorem wzorowej stacji klimatycznej... A więc spalcie już raz nareszcie, czy zalejcie to Zakopane, albo nie gadajcie więcej; jakiż bo cel ma to puste „austrjackie gadanie“?

P. inż. Pirgo, mimo swego sceptycyzmu, znajduje jednak także wyrazy troskliwości o harmonję zabudowania, a nawet nieoczekiwane ciepłe słowa dla stylu zakopiańskiego... Oto tak: powiada, że nie można ratusza stawiać w stylu zakopiańskim ze względu na dysharmonję, któraby powstała między nim a niestylowym budynkiem Sokoła, jak również mającą się w sąsiedztwie budować modernistyczną kawiarnią. Dlaczego ta kawiarnia ma być koniecznie modernistyczna i zamiast stosować się do ratusza, wymagać aby ratusz przystosował się do niej, to jest zagadką, ale intencja „sharmonizowania“ sama w sobie jest chwalebna. Jednocześnie jednak opodal, przy ul. Zamoyskiego (za mostkiem betonowym), wybudowano — oczywiście za wiedzą i zezwoleniem urzędu budowlanego — niemal naprzeciwko pięknej (niestety dziś zeszpeconej) witkiewiczowskiej „Okrzy“ i w otoczeniu domków parterowych, ni w pięć ni w dziewięć stojący boczkiem do ulicy ceglany drapacz nieba, tak sharmonizowany z otoczeniem, jak guzik na nosie.

Hauen Sie alles zusammen! — Tak stosowana zasada „sharmonizowania“ odpowiada przysłoniu: na mój młyn woda — dobra woda, nie na mój młyn woda — zła woda.

Wobec tego trudno i te sympatyczne ciepłe słowa, poświęcone stylowi zakopiańskiemu, brać za dobrą monetę. Pisze mianowicie p. inż. Pirgo, że wprawdzie styl zakopiański, jako „prymityw“ w samem Zakopanem, nie ma już miejsca, ale że należałoby piękny ten zabytek utrwalić przez pobudowanie osobnej wsi w tym stylu... Oto co się nazywa praktyczna rada! A z sympatją ma się rzecz pono tak, jak z uczuciami owego miłośnika dzieci, który lubi je najwięcej kiedy krzyczą — bo wtedy wynoszą je za drzwi.

To wszystko jest jednak niewesołe — i już nawet nie ze względu na styl zakopiański. Bezplanowość i bezładność w położeniu i wyglądzie budynków przy dopuszczaniu a nawet poniekąd protegowaniu rażącej szpetoty, czynią coraz to większą ujmę wyglądowi Zakopanego. Powiada się teraz: Zakopane musi być miastem, tak je też trzeba zabudowywać, a to co z dawniejszych czasów do tego pojęcia nie pasuje, przygnieciene nowem otoczeniem pomału samo scześnie... Zakopane jest dziś w znaczeniu prawnem miastem, ale gdyby chciało zostać naprawdę miastem w znaczeniu budowlanem, byłoby to jego zagładą. Pojęcie miasta nie zgadza się bowiem z pojęciem uzdrowiska. Ludzie wyjeżdżają w odpowiednich sezonach z miasta do uzdrowiska, a nie przenoszą się z miasta do miasta. Rozwiązanie tej kwestji wydaje się być bardzo proste, a jednak proste rzeczy najtrudniej bywa ludziom wytłómaczyć. Liczny zjazd gości i wciąż wzrastające zaludnienie samego Zakopanego pobudza powstanie zakładów przemysłowych i handlowych, lokali publicznych rozmaitego rodzaju i t. p. To są elementy urbanistyczne. Z nich i dla nich utworzyć trzeba centrum o charakterze miejskim, ale poza tem peryferja utrzymać powinna charakter uzdrowiskowy i zabudowana być willami, położonemi wpośród lasu, pól i ogrodów — i to właśnie ma stanowić prawdziwe Zakopane. Prawdziwe, bo zgodne z jego przeznaczeniem

*) Powtarzane często w ostatnich czasach sceptyczne uwagi, że górale, występujący w Radzie miejskiej jako obrońcy stylu zakopiańskiego, sami budują kamienice, nie mające z nim nic wspólnego, nie mają zgoła uzasadnienia. Góral jest cieślą, a zmuszony budować w cegle, powierza sprawę budowniczemu. A trzeba dodać, że w Zakopanem wytworzyła się (nie wierzę, oby słowa) opinja, że urząd budowlany zatwierdzi najbardziej pokraczny projekt, byle tylko nie przypominał stylu zakopiańskiego...

KS. DR. TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Z objawów najnowszej sztuki.

Jan Gąsienica Szostak i jego góralskie malowidła na szkle.

I.

Piewca Tatr i góralskiej duszy, Kazimierz Przerwa Tetmajer, przewidywał, że Podhale obok poezji rozwinie inne rodzaje sztuki i przez to stworzy szkołę, wszechstronniejszą nawet od dawnej szkoły poezji ukraińskiej. I nie pomylił się. Góry nasze przyciągnęły i oczarowały wielu zdolnych malarzy, rzeźbiarzy, twórców przemysłu artystycznego i architektów. Do Tatr spieszą nasi artyści, by w dzikiej przyrodzie, w mocnem oświetleniu promieni słońca, czy perlistych cieniach mgieł, jużto wśród całunów śnicżnych, pokrywających zbocza skalne, szukać wrażeń, których nie znaleźliby w innych stronach Polski. Ale i sam lud góralski wydał cały szereg pierwszorzędnych artystów, poetów jak Gwiżdża i nieodżałowanego Orkana, rzeźbiarzy, sławnego Wojciecha Brzegę i Rykalę, zdolnego ceramika Stanisława Sobczaka, którego zasługą jest wskrzeszenie artystycznego góralskiego garncarstwa, a z malarzy Jana Gąsienicę Szostaka. Artyści zakopiańscy, złączeni w „Towarzystwie Sztuki Podhalańskiej“, posiadają w Zakopanem stałą wystawę, a nieraz zasilają wystawy polskie i zagraniczne, wzbudzając uznanie świeżością i samodzielnością swych dzieł.

Emil Zegadłowicz w „Balladzie o drugim powsinodze, beskidzkim śklarzu w nieśklonej farze, wrzeszcie o oczach śklanych, patrzących w serce i wieczność“, opowiada o jednym z tych dawnych „błoniarzy“, czyli roznosicieli ludowych malowanek na szkle. Proste te i szczere dzieła twórców, ważne jako świadectwa myśli i uczucia prostaczków, na które patrzeć należy zupełnie innem okiem, niż na sztukę wielką, nieraz ulegały zniszczeniu wraz z domem, a niejednokrotnie wykupowali je ludzie obcy, to też konieczne było gromadzenie ich w naszych muzeach. Znaczną ilość otrzymało Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, ze zbiorów Z. Gnatowskiego i M. Dembowskiej, a Miejskie Muzeum Przemysłowe w Krakowie, głównie od p. Bronisławy Giżyckiej z Zakopanego. Trochę okazów zebrał do Muzeum Etnograficznego na Wawelu, niestrudzony założyciel i dyrektor p. Seweryn Udziela. Malowidła te wzbudziły wielkie zaciekawienie na ostatniej wystawie paryskiej. Trudno nie rozczulić się na widok św. Michała w długich spodniach i czerwonych trzewikach, trzymającego wagę z rogatym djabełkiem na jednej, a sądzonym człowieczkiem na drugiej szali, św. Florjana w huzarskich butach, czy Adama i Ewy w rajskich strojach, siedzących pod drzewem na chłopskich stołkach. Ciekawy i miły jest ten twórczy wysiłek domorosłych malarzy, ich prostota i szczerość, piękno ornamentalnych motywów i niezwykła żywość barw o odblyskach emalji.

Sztuka malowideł szklanych nie jest wcale, jak to czasami powtarzano, wyłącznością naszych i słowackich górali, ale tylko u nich znajdywano najliczniejsze okazy, z czasów od połowy XVIII do połowy XIX wieku. Konstanty Stecki w „Roczniku Podhalańskim“, zaczętym w r. 1914, a dokończonym dopiero po wojnie w r. 1921 zamieścił pracę: „Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich“, a Leonard Lepszy w „Przemyśle i Rzemiośle“ (dziś „Rzeczy Piękne“, rocz. 1, zeszyt 1): „Obrazy ludowe na szkle malowane“. Już w moich „Dziejach sztuki starochrześcijańskiej“ z r. 1914 zwracałem uwagę, że za wpływem Wschodu i Bizancjum, w ostatnich wiekach starożytnego Rzymu wyrabiano szkła złocone, z figuralnemi wyobrażeniami, częściowo barwione. We Włoszech spotykamy okazy znów od XIV wieku, a u nas najwcześniejszym zabytkiem są wykonane w ten sposób rozety i listki na relikwiarzu Boruty ze Stopnicy, a z czasów późniejszych istnieje też kilka doskonałych przykładów. Posiadam w swych zbiorach niezły obraz Ukrzyżowanego z około r. 1700, roboty zapewne włoskiej. Z północnych Włoch, gdzie więcej malowano na szkle niż w innych prowincjach, przeniosła się ta sztuka do Tyrolu i Szwajcarji, Bawarji, Turyngji, Węgier i Czech. W Muzeum Narodowem w Krakowie jest podobizna księcia Józefa z podpisem „Brinz Baniadofsgy“, wskazującym na Turyngję i popularność tam naszego bohatera. Bośniaccy wędrowni sprzedawcy roznosili niegdyś zwierciadła o oprawach też ze szkła, z ozdobami i napisami z Koranu, a tego rodzaju okaz, pochodzący z kościółka św. Anny w Nowym Targu, znajduje się w Metropolitalnem Muzeum na Wawelu. Tło zwierciadlane dawano czasem i u nas obrazom świętych, przez zwyczajne nałożenie amalgamu rtęci. Malarstwo na szkle jest technicznie najtrudniejsze z wszystkich sposobów malowania, gdyż barwy nakłada się na odwrocie i to najpierw zaznacza się silnie obwódki, potem światła białą farbą czy innemi jasnemi odcieniami, dalej cienie, względnie gdy ma się nalepiać listki złota i srebra, to wpierw się te miejsca podcieniowuje, później wypełnia się dane części wzoru, a wkońcu daje się tło. Jest to więc w całem tego słowa znaczeniu malowanie na opak. Wedle orzeczenia prof. Wiesława Zarzyckiego, przytoczonego przez L. Lepszego, używano barw pokostowych, jako najlepiej przylegających do szkła i pokostem przylepiano listki srebra i złota, przez co powstawał pewien głęboki, czerwonawy odcień. Chociaż na niektórych obrazach widać, że malarz starał się naśladować witraże, to jednak wrażenie barw, przez które prześwieca światło okien, a nieprześwietlających na obrazach, jest zupełnie inne. Na obrazach barwy muszą być kryjące, gdyż inaczej przebijałoby tło oprawy obrazu, natomiast szkło upodabnia barwy do emalji, na czem właśnie polega wdzięk tego rodzaju malarstwa.

Prof. Stecki wymienia malarzy obrazków na szkle w Nowotarszczyźnie, organistę Orleckiego ze Sromowiec Wyżnich, Jana Rokickiego z Marfiowej Góry pod Nowym Targiem i Bryniarskiego z Nowego Targu. Do niedawna pracował w Zakopanem ostatni błoniarz Jan Walczak, po którym sztuka ta byłaby zaniknęła, gdyby nie artysta malarz Konstanty Kietlicz-Rayski z Lublina, któremu udało się w pierwszych latach powojennych wzbudzić zaciekawienie, wznowieniem tej umiejętności, tak samo jak w tymże czasie w Monachjum I. W. Schuleinowi. Obaj przyswoili sobie ludową technikę i rozwinęli nowe artystyczne efekty malarskie. Czem Stanisław Witkiewicz dla Zakopanego, tem prawie stał się Kietlicz-Rayski dla Szczawnicy. Niebawem po skończonej wojnie zmuszony ze względu na zdrowie do przebywania w Szczawnicy, zajął się tamtejszą sztuką, a wyniki swych badań zebrał w dziele, które wydano już po jego śmierci: „Sztuka góralska na Podhalu“. Lublin 1928. Ten „Cichy Pan“, jak go nazywano w Zakopanem, poznał przypadkiem Jana Gąsienicę Szostaka, którego tak polubił, że udzielał mu rad i zachęcił do podniesienia na wyżyny malarstwa na szkle. Ucieszył się on niezmiernie, gdy oglądając prace uczniów Szkoły Zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, która za dyrekcji Barabasza stała wysoko, ujrzał pracę konkursową swego młodego przyjaciela, wówczas ucznia pierwszego roku, mianowicie rysunek samodzielny fryzu, wyszczególniony pierwszą nagrodą. Z zadowoleniem i uznaniem dla szkoły napisał o Szostaku: „Gąsieniców ród, wiadomo, że to ów krzak zakopiański. Niechże pamięta, że ma obowiązek stanąć w rzędzie tych, którzy sławy Zakopanemu przysparzają.“ O swym mistrzu wyraża się Szostak: „Ten szlachetny mój Przyjaciel skierował mię na właściwe tory i Jemu zawdzięczam, że jestem tem, czem jestem.“

(C. d. n.)

i przyszłością. Na niem powinna skupiać się główna troska urzędu budowlanego, tu jest miejsce do pielęgnowania jednolitości i harmonji stylowej, do nadania Zakopanemu swoistej fizjognomji, która stanowić będzie jego urok.

Tu więc przedewszystkiem jest właściwe miejsce dla pielęgnowania stylu zakopiańskiego.

JAN GW. PAWLIKOWSKI.

mu daje piękno i czar naszej przyrody tatrzańskiej. Przykre one, te „wrażenia" w cudzysłowie i naprawdę, aby rzeczywistych wrażeń nie psuć, należy je jak najrychlej usunąć, względnie sprowadzić do minimum.

Wyga tatrzański.

DZIAŁ TATRZAŃSKI

Po sezonie turystycznym.

Skończyły się piękne dnie okresu wakacyjnego. Skończyła się kilkotygodniowa włóczęga po naszych szczytach, przełęczach i dolinach. — Przy biurku, czy katedrze nauczycielskiej, odrabiając zwykłe, narzucone nam przez obowiązek życiowy, prace — zakłóca nam chwile wspomnień przeżytych na łonie cudnej przyrody tatrzańskiej troska o tę przyrodę i myśl, czy, gdy w przyszłym roku, wrócimy na te podniebne szlaki, czy znajdziemy je jeszcze w takim stanie, w jakim je w roku bieżącym pożegnaliśmy. Troska ta i obawa są niestety słuszne — w tegorocznej bowiem włóczędze zauważyłem tyle momentów, wskazujących na niebezpieczeństwo naruszenia tych skarbów, że troska i obawy spotęgowały się i włożyły mi do ręki pióro.

Z włóczęgi tegorocznej wyniosłem tylko jedną, jedyną niczem niezakłóconą radość, t. j. przeświadczenie, że jest już na Podhalu zakątek, któremu nic grozi zagłada a zakątkiem tym, to Pieniny, zamienione na Park Narodowy. Ale i ta radość zakłócona jest świadomością, że to, co w pierwszym rzędzie zasługiwało na ten „zaszczyt" i dobrodziejstwo, Tatry, musiały ustąpić pierwszeństwa, równie pięknym, ale znacznie mniejszym i może nawet mniej zagrożonym przez dewastację Pieninom.

To bowiem, co widziałem i słyszałem w tegorocznej mojej wędrówce i włóczędze po Tatrach, napawa mnie, a powinno napawać wszystkich, wielkim niepokojem. Niepokój ten potęguje wiadomości i spostrzeżenia poczynione przedewszystkiem po stronie czeskosłowackiej. Słyszałem o całym szeregu zamierzeń i widziałem cały szereg poczynań, które w rzeczywistości grożą przykremi konsekwencjami idei Parku Narodowego i ochrony przyrody w Tatrach. Parę z tych zaobserwowanych momentów pozwolę sobie przytoczyć poniżej.

Słyszałem więc przedewszystkiem, że odżywa znów sprawa budowy kolejki na Garluch, której to sprawie patronuje skądinąd bardzo godny i poważany p. Dr. Guhr. Słyszałem, że dla sprawy tej pozyskano już cały szereg osób i instytucyj, że poza kolejką, która siłą faktu spowoduje także wybudowanie całego szeregu hoteli, projektuje się również założenie obserwatorjum na szczycie. Wprawdzie obawę pomniejsza nieco fakt nabycia terenów, na których leży czy piętrzy się Garluch, przez rząd czeskosłowacki, który oficjalnie patronuje idei stworzenia z Tatr Parku Narodowego, niemniej sam fakt odżycia myśli o budowie tej kolejki powinien obudzić czujność tak naszą, jak i tych czynników po przeciwnej stronie Tatr, którym ochrona przyrody i dziewiczość lasów tatrzańskich i samych Tatr, leży na sercu.

Słyszałem dalej, że Klub Czeskosłowackich Turystów, a raczej jego oddział słowacki, projektuje budowę hotelu na Wadze, między Rysami a Wysoką i że odbyła się tam już komisja, która opowiedziała się za tą budową, a która napotkała, względnie uznała jedną tylko przeszkodę, a mianowicie — brak wody. Obecny na tej komisji przedstawiciel wojskowości poparł również ten projekt ze względów „granicznych". Mam obawy, czy przypadkiem ta woda, której brak skonstatowali członkowie tej komisji, nie uderzyła przypadkiem im do głowy — bo niczem innem tego projektu wytłómaczyć sobie nie mogę.

Gorszą jednak, bo już nie w sferze projektów, ale w stadjum realizacji, jest sprawa budowy drogi w Dolinie Koprowej, przeciwko której to budowie protestowała już na walnem zebraniu Sekcja Ochrony Tatr Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Drogę te buduje K. C. S. T. i łączy ją z siecią dróg po południowej stronie Tatr. Ma to być nie jakaś droga leśna — ale szosa, która nawet ma posiadać jakieś znaczenie strategiczne. Buduje ją wojskowość. Już obecnie cała okolica przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Przeszło setka żołnierzy, namioty, baraki, konie i t. d. zakłócają ciszę i majestat, tej tak cichej i dzikiej dotychczas doliny. Na budowę paru mostów spotrzebowano setki gonnych świerków, z których resztki i trzaski zaśmiecają wnętrze doliny w niebywały sposób. Niwelacja terenu pod drogę, która ma parę metrów szerokości, budowanie murów oporowych, naruszyły i zniekształciły zbocza górskie nie do poznania. Droga ma być doprowadzona do schroniska. Ba, gdyby się na tem skończyło. Można jednak być pewnym, że później przyjdzie kolej na zamianę obecnego schroniska na hotel murowany, że później zacznie się budować ścieżkę jezdną przez Ciemno Smreczyny i Hlińską dolinę na przełęcz Koprowa, że w związku z tem zaproponuje a później zrealizuje budowę schroniska w Ciemno Smreczynach i t. d. A wszystko poto — podobno — aby można było odbywać wojskowe ćwiczenia wysokogórskie. Nie wiem, bo nie jestem wojskowym, czy wogóle teren Tatr mógłby być brany kiedykolwiek za teren operacyj wojennych i nie wiem, czy wojska czeskosłowackie wogóle gdziekolwiek indziej mogłyby być zmuszone do walki w takim terenie — wiem jednak, że nasze władze wojskowe dawno już zdecydowały się na zaniechanie takich ćwiczeń i że nawet noszą się z myślą zwinięcia zupełnego tej drobnej jednostki, jaką na terenie Tatr posiadamy, t. j. Oddziału detaszowanego na Kirach. Stan robót w dolinie Koprowej i dalsze zamierzenia grożą zupełnem zniszczeniem tych wartości, jakie ta dolina dotychczas przedstawiała. Jedynym ratunkiem dla niej byłoby wstrzymanie bezzwłoczne robót i pozostawienie ich w tym stanie, w jakim się obecnie znajdują. Tego co się już zrobiło, odrobić się nie da — uratowałoby się jednak tę resztę, której przy kontynuowaniu prac grozi zupełna zagłada.

Podobne niebezpieczeństwo zagraża także dolinie Kiezmarskiej, w której zauważyłem jakieś ślady wstępnych robót pomiarowych, wytyczanie drogi i t. d. Widocznie i tam projektuje się budowę jakiejś drogi „europejskiej".

Jest jeszcze i jedno miejsce, na które powinny czynniki ochraniarskie zwrócić baczną uwagę, a tem jest Dolina Białej Wody. Tu należy pilnować, aby na miejscu starego, a spalonego schroniska, nie stanął znów jakiś hotel murowany, któryby pociągnął za sobą z całą pewnością nowe projekty budowy drogi, czy szosy, przez tę bodaj jedyną w czystości pod względem swej pierwotności zachowanej dotychczas doliny. Wiele w tym wypadku zrobićby mogła nasza Państwowa Rada Ochrony Przyrody i Polskie Tow. Tatrz., które powinny zwrócić się we wszystkich wyżej wymienionych sprawach do Klubu Czeskosłowackich Turystów, względnie do tamtejszych czynników ochraniarskich, a gdyby i to nie pomogło, wytoczyć sprawę na forum Associacji Słowiańskich Tow. Turystycznych, która w uchwałach swych zajęła zupełnie zdecydowane i jasne stanowisko w sprawach ochrony i przyrody i Parku Narodowego w Tatrach.

Byłbym niesprawiedliwym i łacno mógłbym być podejrzanym o szowinizm, gdybym mówiąc o ochronie przyrody w Tatrach, poruszał tylko sprawy dotyczące strony czeskosłowackiej, bo i po naszej stronie dajemy dość dowodów nieposzanowania jej. Nie są one wprawdzie tak rażące i nie tak ciężko obrażające zasady ochrony przyrody, niemniej nie powinny być tolerowane.

Jedną z najprzykrzejszych naszych bolączek, to wygląd naszej „bramy wypadowej" w Tatry — Kuźnic. Otoczenie Kuźnic uraga najprymitywniejszym pojęciom o ochronie piękna przyrody. Trudno byłoby naturalnie usunąć wszystkie, stojące tam już od lat, a jednak tak niedostrojone do otoczenia budynki, niemniej to co możliwe, powinno być zrobionem. Przedewszystkiem więc należałoby nasyp rurociągu w Jaworzynce obsadzić jakiemiś krzewami, wszystkie zręby jak najrychlej poobsadzać, przed nową ścieżką na Boczań umieścić tablicę zakazującą pod rygorem wysokich kar, samowolnego skracania drogi i łażenia po zrębach, a dla egzekutywy należałoby bezwzględnie przez jakiś dłuższy czas, zanim ludzie nauczą się szanować przepisy, trzymać tam wartownika. Zapłacona raz, drugi i dziesiąty grzywna, nauczy może rozumu innych. Rozpaczliwie wygląda również cały stok między Morskiem Okiem a Czarnym Stawem, zdeptany doszczętnie przez turystów. Tam należałoby przeprowadzić nową i wyraźnie wytyczoną ścieżkę, a resztę zbocza poddać tak gruntownej naprawie, jak to zrobiono z moreną pod Morskiem Okiem. W związku z budową Schroniska narc. w Dolinie Chochołowskiej, należy zaniechać kołatającej się wśród pewnych sfer idei poprowadzenia nowej drogi od starego schroniska ku Polanie Chochołowskiej. Schronisko ma służyć głównie celom narciarstwa, a więc w zimie, t. j. w czasie, w którym obecna droga zupełnie wystarczy. Nowa, wygodna droga jezdna, mogłaby z pięknej i dzikiej jeszcze Polany Chochołowskiej zrobić „karczmisko" w rodzaju istniejącego już na Hali Gąsienicowej. Skoro już mowa o tej ostatniej, należałoby już tendencje wybudowania na Hali kaplicy, skierować na te same szlaki, na jakie została szczęśliwie skierowana myśl budowy kaplicy nad Morskiem Okiem. Wszelkie inne plany, forsowane przez obwieszczenie, nawołujące w schronisku Bustryckiego do zbierania składek, uważać należy za sprzeczne z ideą ochrony przyrody.

Innego rodzaju plagą, szarańczą niszczącą piękno otoczenia, dziewiczą szatę przyrody, to plaga we wszystkich niemal naszych dolinach pobliskich — fotografów à la minut i różnych przygodnych przekupniów ze straganami na kółkach. Sprawia to okropne wrażenie, a zaśmieca to okolicę w najniemożliwszy sposób. Z tą plagą należałoby, idąc wzorem Chrystusa wypędzającego przekupniów z świątyni, wypędzić również bezceremonjalnie z rzemykiem w garści.

Oto garść „wrażeń", jakie szczerze kochający przyrodę turysta odbiera łącznie z wrażeniami, jakie

Sport w Zakopanem.

Jesienny bieg na przełaj. W niedzielę, 28 września odbył się w Zakopanem, niejako na zakończenie sezonu lekkoatletycznego, organizowany przez Sekcję Nar. T. S. „Wisła" doroczny jesienny bieg na przełaj, na przestrzeni 6200 m. Trasa tego biegu prowadziła od startu przy mniejszym stadjonie Komitetu Imprez Sportowych przy ulicy Kościuszki, częściowo ulicami Zakopanego, dalej drogą pod Reglami, koło skoczni narciarskiej na Krokwi, lasami przez Bogówkę i z powrotem na ulice Zakopanego do mety przy starcie. Trasa biegu była bardzo trudna, o czem świadczy może najlepiej to, że pierwsza jej połowa posiadała na przestrzeni przeszło 3000 m wybitny charakter trasy podbiegowej. Na starcie stanęło 18 najlepszych zawodników, przeważnie narciarzy, ze znakomitymi biegaczami Zdzisławem Motyką i Stanisławem Modzelewskim na czele. Rekrutowali się oni z następujących klubów: A. Z. S. Kraków, R. K. S. Legja Kraków, Sekcja Narc. P. T. T., Oddział narc. Sokół, Oddz. narc. Strzelca Zakopane, Klub Sportowy 3 p. s. p. oraz Sekcja Narc. T. S. „Wisła". Z 18-tu startujących bieg ukończyło 15 zawodników, w czem pierwszych pięć miejsc zajęli następujący: 1. Modzelewski Stanisł., SNTS. Wisła w czasie 28 min. 26 sek.; 2. Michalski Stanisław, SNTS. Wisła 28 min. 33 sek.; 3. Kliszewski, ON. Sokół 28.36; 4. Górski Michał, SNTS. Wisła 28.40; 5. Nowacki, ON. Sokół 28.45. Organizacja biegu stała na właściwej wyżynie. Warunki atmosferyczne dość dobre.

Mecz piłki nożnej. W niedzielę, 28 września w godzinach popołudniowych rozegrano na boisku R. K. S. „Gewont" mecz towarzyski piłki nożnej między drużynami Sekcji Narc. T. S. „Wisła" w Zakopanem, a oddziałem tejże Sekcji w Nowym Targu. Zespół nowotarski wykazał znaczną przewagę nad zakopiańczykami, bijąc ich w stosunku 6 : 2.

Kronika.

Z Izby Handl. Przem. Dnia 30 września odbyło się posiedzenie Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie, na którem Zakopane zastępował, jak zwykle, radca tejże Izby p. dyr. Marjan Jamontt. Na porządku obrad były dwie sprawy, bardzo i dla obywatelstwa tutejszego doniosłe, jak sprawa otwarcia kredytów dla kupiectwa w Pocztowej Kasie Oszczędności, oraz sprawa współpracy Izb Handlowo-Przemysłowych nad rozwojem ruchu zdrojowiskowego i turystycznego, oraz przemysłu z tem związanego.

Szczegóły katastrofy na Łomnicy. W poprzednim numerze podaliśmy wiadomość o odnalezieniu pod Widłami zwłok dwu turystów, a to ś. p. Bednarczuka i Grünhuta. Dziś podajemy na podstawie otrzymanych ze strony czeskosłowackiej informacyj szczegóły. I tak, obaj turyści, którzy początkowo chodzili po Tatrach samotnie, zapoznali się w dniu 10 września w schronisku Teryego, skąd wyruszyli na zdobycie szczytu Łomnicy. W drodze powrotnej, a więc najprawdopodobniej dnia 10 września, zaczęli schodzić w stronę Wideł. Jak wskazują znalezione przy zwłokach latarki, powrót odbywał się albo późnym wieczorem, albo nocą. Obaj turyści szli bez asekuracji (lin). Musieli jednak iść łącznie, trzymając się może za ręce i w momencie stracenia równowagi, względnie poślizgnięcia się jednego z nich, ten pociągnął odruchowo towarzysza za sobą — względnie ten, który padł pierwszy ofiarą, musiał znajdować się powyżej i spadając, strącił w przepaść towarzysza. Obaj turyści spadli w przepaść 40-metrową. Ś. Bednarczuk poniósł śmierć na miejscu, czego dowodem stan zwłok (połamane nogi i ręce i rozbita doszczętnie głowa), ś. Grünhut musiał jeszcze żyć jakiś czas i to nawet dość długi i mieć jeszcze dość sił, skoro ekspedycja ratunkowa znalazła go nie w miejscu wypadku, a nieco dalej, schowanego pod samą ścianą skalną, którą chciał się zapewne nieszczęsny turysta osłonić przed deszczem i zimnem.

Z ruchu przedwyborczego. W niedzielę, dnia 28 września odbyło się w małej sali „Sokoła" przedwyborcze zebranie tutejszego oddziału Bloku Bezpartyjnego współpracy z Rządem. Obradom przewodniczył prezes oddziału p. dyr. Dr. S. Turowski. W zebraniu wzięli udział delegaci licznych tutejszych organizacyj społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Po kilku przemówieniach utworzono Komitet wyborczy, na czele którego stanął p. Gen. M. Linda.

Nowy program w Morskiem Oku. Od 1 paźdz. b. r. popisywać się będzie na wieczornych dancingach w rest. i kaw. „Morskie Oko" oryginalna para taneczna Two Sisters Whitte.

Włosi o Tatrach. Z wiosną wygłosił w Piemoncie p. A. Bersano, wnuk ś. p. A. Begyea, szereg odczytów o Tatrach. W różnych pismach lokalnych ukazały się krótsze lub dłuższe z tych odczytów recenzje, dowodzące żywego zainteresowania, jakie wzbudziły wśród słuchaczów. W biuletynie włoskiego klubu alpejskiego (sekcja Nowara) z lipca i sierpnia r. b., a potem września — wy-

szedł drukiem ten odczyt p. t. „I monti Tatra“ wraz z kilkoma fotografjami. W ciągu tego lata poznał też bliżej Tatry młody alpinista p. Giorgio Agosti i zrobił kilka dłuższych wycieczek, zachwycając się pięknem naszych gór.

Akcja wyborcza wśród kobiet. Z inicjatywy tut. oddziału Związku Pracy Obyw. Kobiet, zawiązał się w Zakopanem komitet wyborczy kobiet, na którego czele stanęły panie: Rosińska, jako przewodnicząca, Drowa Czarnkowa, jako wiceprzewodn., Brzezinowa, jako sekretarka i Gawlikowa, jako skarbniczka.

Lista gości

z dni 25—29 września 1930.

Abrahamczyk Fryderyk, Katowice, Lunieczka.
Arciszewski Mirosław z ż., Częstochowa, Bristol.
Alfons Marja, Warszawa, Kościelna 8.
Bazarnik Wincenty, Częstochowa, Silwa.
Banachówna Helena, Bydgoszcz, Warszawianka.
Bartsch Zofja, Poznań, **Radowid.**
Baron Guy, Londyn, Szałas.
Bodzoń Anna, Zakopane, Szkolna, Bukowski.
Brzozowski Stefan z r., Warszawa, Morskie Oko.
Brokman Władysław, Warszawa, Maraton.
Broniewska Anna, Lubocz, Sanato.
Buchalik Emanuel, W .Hajduki, Ślązaczka.
Buchnerowa Marja, Warszawa, Sercanki.
Brylówna Helena, Częstochow,a Zawory.
Cetner Zbigniew, Trzcinica, San. Naucz.
Ciesielski Tadeusz, Częstochowa, Sylwia.
Ciechanowski Marcin, Lwów, Bristol.
Chmurzyński Józef, Chełmno, H. Europejski.
Chodorowska Marja, Siemianowice, D. T. Naucz.
Chodorowski Henryk, Starogard, San. Dr. Łotock.
Chojnacka Ludomira, Poznań, Warszawianka.
Chmielewska Fajga, Koło, Kasprusie 11.
Chyła Aleksander, Poznań, Orcio.
Czyrny Lepolda, Lwów, Czerw. Krzyż.
Czajkowska Stefanja, Warszawa, **Mirabella.**
Dąbrowska Bronisława, Lwów, Eden.
Dabrowski Stanisław, Kraków, Bohdanówka.
Drabik Franciszek, Rybińsk, Wierchy.
Daukszanka Nina, Lwów, **Marilor.**
Dębska Eugenja, Brwinów, **Obrochtówka.**
Dziubrzyński Dr. Franciszek, Lwów, Morskie Oko.
Domes Aleksander, Lwów, Znicz.
Dobrodzicki Jerzy, Częstochowa, Sylwia.
Dobrosielska Helena, Dobre, Czerw. Krzyż.
Drobnerowa Ewa, Kraków, Jordanówka.
Dubeltowicz Aniela, Kraków, **Złoty Róg.**
Dubeltowiczowa Anna, Kraków, **Złoty Róg.**

Fajn Chaja, Warszawa, Dworek.
Fiedler Dr. Tadeusz, Mościce, **Bor.**
Figwar Dr. Józef, Mielec, Morskie Oko.
Fickówna Marja, Pszczyna, Cieszynianka.
Fickowa Elżbieta, Pszczyna, Sercanki.
Fromowicz Leopold, Kraków, Morskie Oko.
Grabowski Kazimierz, Poznań, Maraton.
Glasner Idalja, Warszawa, Witkiewicza 5.
Gaworski Władysław, Katowice, Szkolna, Gąsien.
Gertner Piotr, Łódź, **Renaissance.**
Głembicki Teofil, Puławy, Tatry.
Gliński Józef, Warszawa, Skaut.
Grinsman Wilhelm, Gdańsk, Złotogłów.
Giżycki Dr. Marjan z r., Warszawa, Wacława.
Górka Stefan, Kraków, Odrodzenie.
Goldberg Leonid z ż., Łódź, Albion.
Gorczyński Józef z ż., Warszawa, Belladonna.
Golińska Anna, Zator, Sanato.
Górski Konrad, Sosnowiec, **Stamary.**
Gruder Dr. Henryk, Lwów, Lalka.
Gryszkowa Romana, Warszawa, Tarnowianka.
Halamula Tomasz, Ruda, Szkolna, Gąsienica.
Heintze Edmund, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Hinkówna Janina, Janów, San. Naucz.
Holender Rubin, Kraków, Wanda.
Hoffman Eugenja, Warszawa, Morskie Oko.
Jasińska Marja, Warszawa, Jaśka.
Janik Marjan, Złoty Potok, **Leśniczanka.**
Jank Włodzimierz, Bydgoszcz, Oaza.
Jaroszówna Anna, Białobrzegi, Olimp.
Kaczorowski Feliks, Warszawa, Margot.
Karszowa Janina, Radom, **Mirabella.**
Krajewska Janina, Sokolniki, Dom Tur. Naucz.
Kata Józef z r., Modlin, Albatros.
Kalecki Mojżesz, Warszawa, Strzecha.
Krzeptowska Janina z r., Kołomyja, Krzeptówki 1.
Klepfisz Rafael, Grójec, Świt.
Klinzel Leon, Poznań, Kresy.
Kon Józef, W. Hajduki, Grunwald.
Kozińska Zofja, Łódź, Olimp.
Koniecka Katarzyna, Skawa, Odrodzenie.
Kogan Ewelina, Warszawa, **Renaissance.**
Kognowicka Stanisława, Równo, Wojciechowo.
Korzeniowski Józef, Bielsko, Żychoniówka.
Komanderówna Helena, Niedobrzyce, Modrzejów.
Kupiec Franciszek, Warszawa, W. K. S.
Larzac Kazimierz, Warszawa, Margot.
Lande Dr. Jan, Kraków, Przystań.
Lempart Czesław, Lwów, Zacisze.
Lebisz Jan, Skierniewice, Hp. Gewontem.
Lender Henryk, Olkusz, Bristol.
Lemech Leon, Równe, San. Dr. Łotockiego.
Lubieniecki Konrad, Olkusz, Wojciechowo.
Łopata Jan, Rybnik, Wierchy.
Makowiecki Tadeusz, Warszawa, Kościelna 8.
Maurer Zygmunt, Warszawa, **Renaissance.**
Mazurek Dr. Mieczysław z r., Krzeszowice, Oaza.
Marek Apolonja, Wraszawa, Jaśka.
Malec Jan z r., Piotrowice, Tatry.
Malinowski Jan, Radom, H. Europejski.
Majewska Honorata, Kowel, San. Dr. Łotockiego.
Magórski-Piława Edmund z ż., Grudziądz, Albion.
Malej Władysław, Kurzeszyn, Sarjusz.
Michel Dr. Aleksander, Sambor, Lunieczka.
Midurowa Helena, Zambrów, Kościeliska 11.
Miszkówna Eleonora, Jaworzno, Dom Tur. Naucz.
Mikuwicki Marjan, Warszawa, Dom Zdr. S. U. P.
Miklaszewska Zofja, Warszawa, **Radowid.**
Mikrut Marja, Kraków, Kosodrzew.
Mikrut Stefan, Kraków, Kosodrzew.
Mossoczy Helena, Chyrów, Starapolna 20.
Mondry Bolesłwa, Warszawa, Staszeczkówka.
Morawski Tomasz, Pabjanice, Sanato.
Müller Maurycy, Wieliczka, Rynek, Klimatyka.
Nakwaska Irena, Warszawa, Poznanianka.
Nowotny Dr. Franc., Czechosłowacja, Markiza.
Ociepka Stefan z ż., Warszawa, Oaza.
Ostrowska Stefanja, Wysock, San. Naucz.
Organiściakówna Janina, Poznań, Belladonna.
Odziomkowa Franc., Skrzydlna, Dom Tur. Naucz.
Parzyński Eligjusz, Warszawa, Modrzejów.
Pauperciówna Marja, Jarosław, Warszawianka.
Pachniowa Aleksandra, Głusiec, San. Naucz.
Piwnicki Stanisław, Warszawa, Lalka.
Pietrzak Stanisław, Kraków, **Kmicic.**
Putatkiewicz Wanda, Bolechów, San. Naucz.
Rawicka Aleksandra, Lwów, Maraton.
Radoń Tadeusz, Tarnawka, Lalka.
Rech Łaja, Warszawa, Hala Gąsienicowa.
Renter Jakób, Kraków, Bristol.
Rechnic Chil, Dąbrowa, **Ruczaj.**
Rozenblum Szmelka, Będzin, Bocian.
Rotbard Felicja, Warszawa, Przystań.
Rozenblat Roman, Brzeziny, Staszeczkówka.
Rozplochowski Wal., Katowice, Szkolna, Gąsien.
Rutkowski Stanisław, Miłosław, Krupówki 30.
Rybkowska Agnieszka, Bogucice, Sierotka.
Spasowski Władysław, Warszawa, Hp. Gewontem.
Slapa Mary, Poznań, Kresy.
Seeliger Dr. Ferdynand z ż., Kraków, Bristol.
Swedsen Kurt, Norwegja, Wierchy.
Sienkiewiczówna Marja, Lwów, **Miła.**
Śmiechowska Janina, Kraków, Carlton.
Sołowiejczyk Mieczysław, Warszawa, Maraton.
Socha Anna, W. Hajduki, Grunwald.
Sosinowa Antonina, Kraków, Witkiewicza 6.
Słodka Stefanja, Warszawa, Carlton.
Skowroński Stefan, Warszawa, Wanda.
Süsskind Dr. Dawid z ż., Kraków, Przystań.
Szczepaniuk Ludwik, Bystrzyca, Polic. Dom Zdr.
Szelągowska Marja, Warszawa, Skaut.
Szneidrówna Hermina, Biertułowy, Zalesie.
Szczupakowa Helena, Limanowa, Ciągł., Karpiel.
Szlagowski Stanisław, Warszawa, Limba.
Szerer Felicja, Warszawa, **Radowid.**
Szustbaderowa Róża, Kraków, Przystań.
Stattler Jakób z ż., Ktaowice, H. Sport.
Staniewiczowa Zofja, Pruszków, Wojciechowo.
Tipenhauer Wanda, Warszawa, Hala Gąsienic.
Turkańska Natalja, Warszawa, Wawel.
Uth ks. Karol, Kraków, H. Europejski.
Weiss Juljusz z ż., Lwów, Bristol.
Wersocka-Sterpejkowicz Józefa, Lublice, Bellad.
Wesołowski Stefan, Warszawa, Pod Blachą.
Werycho Władysław, Warszawa, Biała Róża.
Widawska Jadwiga, Koluszki, Sanato.
Wolfowicz Izrael, Warszawa, Stochówka.
Wójcik Stanisław, Bogucice, Sierotka.
Wydro Michał, Białystok, Wacława.
Zaleska Janina, Wraszawa, Atlas.
Zalewski Franciszek, Lwów, Kosówka.
Zabłocki Marjan, Warszawa, **Bor.**
Zbyszyńska Marja, Warszawa, Lwowianka.
Zylberszpic Mieczysław, Warszawa, Przystań.
Żabczyński Jan, Kurzeszyn, Sarjusz.

INFORMATOR

a) Dział adresowy:

Urzędy i instytucje:

Urząd gminny, ul. Krupówki, „Bazar Polski“.
Zarząd Uzdrowiska, Rynek.
P. Starosta Powiatowy przyjmuje we wtorki między godz. 10 a 12 przed południem w biurze Zarządu Uzdrowiska.
Komisarjat Pol. Państw., ul. Chramcówki, tel. 391.
Urząd Parafialny, ul. Krupówki, obok kościoła paraf.
Lekarz klimat., Dr. Mastalerz, Biuro lekarza w Zarządzie Uzdrowiska, Rynek.
Biuro meldunkowe w Zarz. Uzdr., Rynek.
Szpital Klimatyczny, ul. Szpitalna.
Stacja Ratunkowa Zarządu Uzdrowiska w Zakopanem — Szpital Klimatyczny — telef. Nr. 444.
Tatrz. Ochotn. Pogot. Ratunkowe, ul. Krupówki, dworzec P. Tow. Tatrz.
Komenda Garnizonu, Zakopane, w Sanatorjum Wojsk. im. Marsz. J. Piłsudskiego.
Biuro meldunkowe dla osób wojskowych: na Posterunku Żandarmerji — ul. Chramcówki, willa „Wojtuś“.
Urząd Pocztowy i Telegraficzny, Krupówki 22.
Pol. Towarz. Tatrzańskie, ul. Krupówki, „Dworzec Tatrzański“.
Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego, Krupówki, obok dworca Tatrzańskiego.
Dr. Włodzimierz Jasiński, notarjat, Krupówki 39.
Sekretarjat Gremjum Właśc. Pensj., ul. Witkiewicza 1 — godziny urzędowania od 4—6 po południu (16—18). Tel. 308.
Państwowy nadzór lasów tatrzańskich — inż. M. A. Liberak, ul. Chałubińskiego, willa „Liberaków“.

Adwokaci:

Dr. Stanisł. Aulich, Krupówki 45, tel. 447 — naprzeciw M. Oka, za „Bazarem Polskim“.
Dr Józef Bulanda, ul. Ogrodowa, Willa „Jaśka“ za pocztą, tel. 407.
Dr Józef Diehl, delegat Izby adwokackiej, ul. Sienkiewicza, willa „Chochlik“, tel. 417, przyjmuje od 4—6 po południu.
Dr Bertold Fass, ul. Krupówki 27, dom Fr. Bachledy Curusia, tel. 404.
Dr Franciszek Kowalski, Krupówki, dom J. Krzysiaka.
Dr. I. Krittenstein, ul. Krupówki 39, tel. 343.
Dr. Stanisław Wierzbicki, ulica Kościuszki, dom B. Rajskiego, tel. 245.

b) Dział ogłoszeniowy:

Antykwarjat.

Sklep komisowy, Zenon Krajewski, Krupówki 40.

Apteki:

„Pod Opatrznością Boską“, ul. Witkiewicza.
III Apteka, B. Masłowskiego, Chramcówki, tel. 246
Najstarsza Apteka „Pod Białym Orłem“, F. Tabeau, Krupówki, obok Trzaski.

Banki:

Bank Podhalański — Spółdzielczy, ul. Krupówki — własny gmach, vis a vis Poczty, tel. 401.

Biura sprzedaży will i parcel:

J. Kubiński, Krupówki 27, tel. 397.
T Siemianowski, obok poczty, tel. 327.

Fotograficzne Zakłady:

H. Schabenbeck, Krupówki 57. Tel. 136. Przyjmuje roboty amatorskie. Skład przyborów.
Zygmunt Buchcar, Krupówki 40 (w podwórzu). Przy zakładzie specjalna pracownia robót amatorskich.

Galanterja, przybory do szycia i haftu:

Antoni Krzyżak, Krupówki, róg ul. na Rynek.

Kolektury losów.

Kolektura loterji państw., Krupówki 25, H. Still.

Krawcy:

Zakład krawiecki „Sport“, Krupówki 49, dom Cukra. — Prasowanie, reperacja, nicowanie i czyszczenie.
Ludwik Willinger, Krupówki 51, w podw., tel. 548.

Masarnie.

Juljan Czeczótko, zakład rzeźniczo-masarski, ulica Chałubińskiego 1.
Józef Galica, fabryka wyrobu wędlin, sprzedaż wędlin i mięsa pierwszej jakości. Krupówki, naprzeciw kościoła. Tel. 363.

Opony, smary i akcesorja samochodowe.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Pamiątki, zabawki, art. sport.:

Pracownia art. rzeźb T. Wieczorka, ul. Jagiellońska, willa „Szopenówka“.

Piekarnie.

Elektromech. piekarnia i cukiernia Wł. Daniec, ul. Kościeliska, tel. 357.

Rowery, gramofony i płyty.

„Hydropol“, Zakopane, Krupówki 74.

Towary bławatne:

O. Kretschmer, Krupówki 74.

Cena ogłoszeń.

Za wiersz milimetrowy na I-ej stronie 60 gr, w tekście 45 gr, na ostatniej stronie 30 gr. Przy ogłoszeniach serjowych stosowne rabaty.

Adres Redakcji i Administracji: Zakopane — Składnica Gremjum pensjonatów, ul. Witkiewicza, **telefon Nr. 581.**

Wydawca: Maksymiljan Skibiński. Zakopane. — Redaktor naczelny i odpowiedz.: Dr. Józef Żychoń, Zakopane. Drukarnia Pawła Mitręgi w Cieszynie.